Nal. poczt. opł. rycz.



TYGODNIK
ZJEDNOCZENIE
ORGAN ZJEDNOCZENIA MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Rok II. Kraków, dnia 16 lutego 1930. Nr. 7.

Prenumerata wynosi:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena pojed. egzemplarza
rocznie . . . . Zł. 10·—	Kraków, ul. św. Marka l. 8.	25 groszy.
półrocznie . . . . „ 5·20	Telefon 576.	
kwartalnie . . . . . . „ 2·60		
miesięcznie . . . . . . „ 1·—		

Pamiętajmy, że jesteśmy krajem nadmorskim.

Przygniatani kłopotami codziennego życia, nie mieliśmy dość czasu i swobody umysłu, by w należytem, a radosnem skupieniu obchodzić 10-lecie Polskiego Morza. Nie idzie jednak o to, jaki był przebieg owych uroczystości, gdyż ich istotnym i właściwym celem nie jest chwilowy nastrój, lecz rozszerzenie i pogłębienie idei morskiej w szerokich warstwach narodu, przedewszystkiem zaś wśród sfer gospodarczo uświadomionych. Idzie o to, byśmy bez względu na to, w której połaci ojczystej ziemi żyć nam przypadło, poczuli się naprawdę właścicielami, panami i przyjaciółmi tego — cudem wydarzeń — otwartego dla naszego bezpośredniego użytku morza, byśmy się doń zbliżyli sercem i czynem, pokochali je jako żywioł nam bliski i przyjazny, byśmy stwierdzili czynami, że ta długoletnia nasza tęsknota do morza, o jakiej mówili nasi przedstawiciele przy Traktacie Wersalskim, nie była frazesem dla wytargowania czegoś więcej, niż nam dawano, lecz że płynęła z głębi naszych uczuć idealnych i rozumowanej, gospodarczo-politycznej logiki. Tembardziej jest zaś u nas konieczne budzenie tych „morskich" sentymentów i czynnej propagandy, iż w znaczeniu fizycznem, jesteśmy od morza bardzo oddaleni, a to, co dalekie, wydaje się zwykle obojętne, nie budzi bezpośredniego zainteresowania.

Więc choć na fizyczne zbliżenie się nasze do morza niema innego środka, jak tylko kilkunastogodzinna podróż koleją lub kilkugodzinna samolotem, powinniśmy szukać tego zbliżenia chociażby idealną drogą uświadamiania się o bezcennych wartościach rozlicznej natury, jakie stać się mogą naszym udziałem dzięki temu, że o ów siedmdziesięciokilometrowy skrawek ziemi polskiej obijają się fale morskie.

Z okazji ostatniej uroczystości dziesięciolecia Morza Polskiego dowiedzieliśmy się od historyków, którzy wygłosili odczyty lub napisali okolicznościowe artykuły, że naród polski czasów minionych naogół niewiele interesował się morzem, mimo, że niektórzy z wielkich królów i mężów stanu usiłowali — napróżno — pobudzić naród do większego zainteresowania się sprawami morskiemi i do organizowania floty. Odbiła się ta obojętność na naszym bycie politycznym ujemnie w sposób wielokrotny.

Dziś, gdy po latach niewoli i ciężkich doświadczeń powróciliśmy do mocarstwowego stanowiska i posiadamy znów własny brzeg morski, nie powinniśmy absolutnie wpadać znów w dawne błędy! A pomijając już wiele innych względów, politycznych, strategicznych, kulturalnych — winniśmy sobie uprzytomnić, że posiadanie własnego wybrzeża, własnego na niem portu i wiodących ku niemu dróg lądowych i wodnych — oto czynniki, których wykorzystanie jest nietylko obowiązkiem naszej racji stanu, ale także niechybnym i zachęcającym środkiem ogólnego wzbogacenia się, urośnięcia w pierze, przejścia z okresu kłopotów i wegetacji w stan dobrobytu trwały, zabezpieczony dla pokoleń przyszłości.

Morze bowiem jest żywiołem bardzo wdzięcznym dla człowieka, który umie je wykorzystać. O tem uczą nas dzieje narodów. Jest ono przedewszystkiem trwale sprzągnięte z szeroko pomyślanem pojęciem handlu. Handel wymaga ciągłego ruchu towarów, a żaden dzisiejszy środek komunikacyjny nie może dorównać tej przez przyrodę stworzonej, naturalnej drodze komunikacyjnej, jaką jest przestrzeń morska. Można powiedzieć, że morza dzielą od siebie lądy, ale jednocześnie łączą je lepiej, niźli ziemia. Stwierdzić musimy inny jeszcze fakt niezaprzeczony. Choć technika komunikacyjna poczyniła w ostatnich lat dziesiątkach olbrzymie postępy, przecież statki żaglowe od lat tysięcy, a parowe od wielu dziesiątek lat, są niezmiennie najlepszym i najdoskonalszym sposobem przewożenia towarów na dalekie przestrzenie. Dlatego bez morza i bez zorganizowanej żeglugi żadne państwo nie może myśleć o samodziel-

nej, niezależnej ekspanzji handlowej, o racjonalnem pozbywaniu nadmiaru własnych produktów i uzupełnianiu w drodze przywozu własnych produkcyjnych braków.

Polska jest krajem, który z samej natury rzeczy nie może się materjalnie rozwinąć bez zorganizowania na wielką skalę takiej właśnie, szeroko pojętej ekspanzji handlowej. Wiemy, że trzy główne gałęzie naszej produkcji: rolnictwo, górnictwo, przemysł — nie mogą w naszym układzie stosunków istnieć bez znacznej fluktuacji i wymiany produktów każdej z tych gałęzi z zagranicą. Każda z nich musi mieć zorganizowany dla siebie import i eksport. Rolnictwo musi sprowadzać maszyny a wywozić nadmiar produktów roślinnych, zeleżnie od urodzaju, ponadto drzewo, zwierzęta hodowlane, jaja, nabiał. Górnictwo eksportuje przedewszystkiem znaczny nadmiar węgla. Przemysł największy w Polsce, włókienniczy, musi masowo czerpać surowiec z za morza, a jednocześnie szukać zbytu dla gotowych towarów daleko, za wodami morza Śródziemnego, w krajach bałkańskich, na Lewancie, i dalej. Wszystkie te surowce i produkty są to towary o wielkiej pojemności (tonnaży), których przewóz z natury rzeczy winien się odbywać drogą wodną, gdyż taki masowy transport jest najtańszy, tembardziej, że niektóre z wywożonych przez nas produktów, przedewszystkiem węgiel, musimy sprzedawać nieraz dla zwalczania obcej konkurencji, poniżej kosztów własnej produkcji. A więc tylko potanienie transportu może wyrównać nam tę stratę i doprowadzić do istotnych, trwałych zysków.

Te niezbite pewniki doznają tem większego wzmocnienia, gdy rozejrzymy się wśród państw, z jakiemi pozostajemy w stosunkach handlowych. Poza Niemcami i Austrją, z któremi połączeni jesteśmy znacznie bliższemi drogami lądowemi, wszystkie niemal inne, będące z nami w stosunkach handlowych, są to państwa nadmorskie: Stany Zjednoczone, Anglja, Francja, Holandja, Danja, Szwecja, Włochy — (w niedalekiej przyszłości z pewnością Turcja i inne kraje wschodnie). Problem więc intensywniejszego rozwoju handlu z temi państwami, potanienia towarów przez nie do nas importowanych i osiąganie lepszych zysków z naszego do nich wywozu, jest jaknajściślej związany ze sprawą zorganizowania i rozbudowania własnej naszej floty morskiej.

Płynie z tych założeń dla nas prosty i jasny imperatyw gospodarczy — budować własne okręty — organizować własne drogi wodne. I to jest najważniejszy sens moralny tych wszystkich przypomnień o polskiem morzu, jakie nasunęło nam obchodzone niedawno dziesięciolecie zaślubin Polski z Bałtykiem.

Dr A. Lewicki.

Sprawozdanie gospodarcze
za rok 1929
wygłoszone na Walnem Żebraniu Banku przez naczelnego dyrektora inż. Piotra Króla.

Na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu we wrześniu b. r. przedstawiliśmy ogólne podłoże gospodarcze tak w kraju całym jak w szczególności w okręgu krakowskim, na którym rozwijała się działalność Banku Spółdzielczego. Na tymże Walnem Zgromadzeniu zmieniony został statut, a w szczególności podkreślić należy ten jego paragraf, który zamienił naszą instytucję na spółdzielnię z nieograniczoną odpowiedzialnością. Postanowienie to dla naszej przyszłości powinno mieć niesłychane znaczenia, gdyż z natury rzeczy powodzenie każdej organizacji zależy od gwarancji, jakie daje przy rozwijaniu swej działalności i angażowaniu się w swych interesach. Nie możemy liczyć w naszem gronie na zebranie odpowiednio dużych i wystarczających kapitałów, jako że Polska jest naogół tychże pozbawiona, a stosunki dzisiejsze nie pozwalają naszym członkom dorabiać się fortun i odkładać zbywających funduszów w naszym banku. Statut nowy został już zarejestrowany i w najbliższych dniach poprowadzimy naszą działalność pod sztandarem nieograniczonej odpowiedzialności licząc się z tem, że słowo to otworzy nam dalsze źródła kapitałów. Niezawodnie zapukamy do kas rządowych, względnie do rządowych instytucyj finansowych o wydatne rozszerzenie kredytów.

Działalność banku naszego szła w bież. roku zgodnie zresztą z programem statutowym w kierunku niesienia pomocy kredytowej i wyrażała się w udzielaniu pożyczek wekslowych, w mniejszym stopniu pożyczek na rachunku bieżącym w gwarantowaniu interesów, zawieranych przez naszych klijentów czy to z rządem czy prywatnemi przedsiębiorstwami. Z drugiej strony przyjmował bank wkładki oszczędności, lokaty na rachunki bieżące i gromadził udziały członków. Działalność kredytowa banku ograniczała się do jego członków, a ponieważ z powodu powolnego zamierania życia gospodarczego nie mógł bank zdobyć nowych funduszów obrotowych, toteż grono członków Banku powiększyło się tylko nieznacznie, bo z liczby 1.577 z końcem roku 1928, do liczby 1627, jednakowoż przyrost w kapitale udziałowym był nieco większy i w ciągu roku osiągnął kwotę Zł. 538. 986.37.

W porównaniu z rokiem 1928 dało nam to wzrost o kwotę 121.000.— złotych. Bilans za rok 1929 wskazuje wyraźnie na dalszą rozbudowę interesów, Banku, choć nie w tym stopniu w jakim spodziewano się na początku roku.

Kapitał własny spółdzielni z końcem tego roku składa się:

z funduszów członków	Złotych	538.986.37
z funduszu rezerwowego	„	87.359.59
z funduszu amortyzacyjnego	„	9.758.11
z funduszu budowlanego	„	14.984.26
Razem Złotych		**651.088.33**

Kapitał obcy składał się z końcem roku:

a) z wkładów oszczędnościow.	Złotych	526.083.40
b) z rachunków bieżących	„	126.263.58
c) z kredytów redyskontowych w bankach	„	2,114.092.61
Razem Złotych		**2,114.092.59**

Stan udzielonych pożyczek wekslowych z dniem 31-go grudnia wynosił Złotych 2,422.506.76, z które rozdzielono między rękodzielników i przemysłowców w 72 i ¾%, resztę pobrali kupcy, drobni rolnicy, wolne zawody i inne osoby w wysokości 27 i ¼%.

Obrót wekslowy był naogół zadowalniający, choć w ostatnich miesiącach dały się zauważyć trudności w płaceniu długów przez klijentów. Miały one

wyraz w licznych prośbach o prolongaty i w protestach wekslowych, które z końcem grudnia wynosiły Zł. 106.142.—, jeżeli uwzględnimy podwyższony stan kredytów wekslowych w bież. roku, to stosunek protestów do pożyczek z dniem 31 grudnia jest jak na obecne warunki dość korzystnem i stanowi 4.8%, zatem utrzymuje się na tym samym poziomie co w roku ubiegłym.

Dla porównania zaznaczyć należy, że w innych okręgach gospodarczych i w innych instytucjach dochodzi do 10%. Odnośnie do kredytu w rachunkach bieżących Bank przystąpił do likwidowania i zamiany na kredyty wekslowe, a to na zlecenia Związku Rewizyjnego, który tą formę kredytów uważa dla spółdzielni za niewłaściwą.

W drugiej połowie roku przystąpił Bank na zasadzie pełnomocnictw Walnego Zgromadzenie do przebudowy oficyn własnego domu.

W związku z tą budową figuruje w bilansie w poz. nieruchomości kwota Zł. 415.805.49, na które składa się bilansowa wartość nieruchomości w kwocie Zł. 149.442.— i koszta przebudowy do dnia 31 grudnia w kwocie Zł. 266.383.— Do obecnego kresu koszta tej budowy wzrosły do kwoty Zł. 280.284.—.

Rachunek strat i zysków wykazuje po stronie zysków dochód z operacyj bankowych w kwocie Zł. 172.967.—, które po strąceniu kosztów administracji, odpisaniu wątpliwych pozycyj wekslowych i w rachunkach bieżących, wreszcie odpisaniu 10% zużycia ruchomości daje czysty zysk w kwocie Zł. 72.512.84. Stan wydanych gwarancyj wynosi Zł. 187.531.—. Te przedstawione wyniki działalności Banku spółdzielczego, które w dzisiejszych ciężkich czasach uważać musimy za bardzo dobre, pozwalają nam patrzeć z ufnością w dalszą przyszłość i stwierdzić, że Bank Spółdzielczy stoi na podstawach stałych i silnych, których zła konjunktura gospodarcza skruszyć nie potrafi. Staraniem naszym było i będzie dalsza rozbudowa Banku, dążenie do uniezależnienia się od kredytów w Bankach państwowych. Zgodnie z ideą spółdzielczości propagować musimy zasadę samopomocy i spodziewamy się, że nieograniczona odpowiedzialność członków nam tą pracę w wysokim stopniu ułatwi.

Walne Zgromadzenie Zjednoczenia Mieszczańskiego.

W dniu 8 lutego odbyło się w lokalu własnym przy ul. św. Marka l. 8. Walne Zgromadzenie Zjednoczenia Mieszczańskiego przy udziale 123 członków.

Zgromadzenie zagaił p. wiceprezes Zjedn. Mieszcz. Franciszek Zieliński, który na wstępie oddał cześć pamięci zmarłych członków ś. p. Antoniego Wójcika oraz śp. Wilhelma Olechowskiego; następnie w krótkich słowach nakreślił genezę Walnego Zgromadzenia,— apelując w końcu do członków, by nadal jak dotychczas starali się popierać i szerzyć ideę Zjedn. Mieszcz.

Protokół odczytany przez sekretarza p. A. Malarza, przyjęto bez poprawek, poczem sekretarz odczytał sprawozdanie z czynności za rok 1929, które to sprawozdanie wywarło bardzo dodatnie wrażenie na obecnych, gdyż rzadko które stowarzyszenie może się poszczycić tak wydatnemi owocami swej pracy, jak Zjedn. Mieszcz.— W dyskusji nad sprawozdaniem sekretarza z czynności zabrał głos p. prezes Jan Wolny, który w dłuższem przemówieniu nawoływał przedewszystkiem do konsolidacji stanu mieszczańskiego. Następnie wspomniał o pracach, jakie Zarząd Zjedn. Mieszcz. w ubiegłym roku przeprowadził, a to o ubezpieczeniu dla członków i płynących stąd korzyściach, następnie o wyborach do Izby Rzemieślniczej, o pracach koło Wystawy Krajowej w Poznaniu, oraz o otwarciu bibljoteki i pracach kulturalno-oświatowych i rozrywkowych dla członków Zjedn. M. — Następnie nakreślił program prac na przyszłość, a to założeniu poradni podatkowej dla członków, któraby miała za zadanie obronę członków, o założeniu czytelni i wiele jeszcze innych projektów,— kończy swe przemówienie, dziękując w serdecznych słowach za owocną i wydatną współpracę tak wiceprezesom pp. Zielińskiemu, Bińczyckiemu i inż. Królowi, jakoteż sekretarzowi p. Antoniemu Malarzowi, skarbnikowi Juljanowi Kudasiewiczowi i gospodarzowi Symforjanowi Kaszyckiemu.

Następnie skarbnik Zjedn. M. p. Juljan Kudasiewicz odczytał bilans za rok 1929, który zamknięto w dochodach kwotą 49.600.90 zł.,

Następnie zabrał głos imieniem Komisji kontrolującej p. Radca Jędrzejowski, która wyraziła uznanie za dokładne prowadzenie księgi kasowej, oraz postawiła wnosek o udzielenie absolutorjum który jednogłośnie przyjęto. Następnie przystąpiono do wyborów uzupełniających do Wydziału Zj. M., którego członkiem wybrano przez aklamację p. Stankiewicza Wojciecha. Do Komisji kontr. wybrano p. Elżbietę Chomiakównę, p. radcę Jędrzejowskiego oraz p. Zajączkowskiego. Jako zastępców p. Treutlera i Mołodeckiego. — W dyskusji zabierali głos jeszcze pp. Bernardyński, Pałka, Treutler, Mołodecki i p. arch. Mączyński.

Zgromadzenie zakończono o godzinie 9.45 wieczorem.

Walne Zgromadzenie

Banku Spółdzielczego w Krakowie.

W dniu 10 lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Banku Spółdzielczego dla rzemiosła, przemysłu, handlu i rolnictwa, spółki z nieograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie, w lokalu Zjednoczenia Mieszczańskiego przy ulicy św. Marka l. 8. Przewodniczył prezes Rady Nadzorczej p. Jan Wolny. Otwierając zebranie, powitał prezes przedstawicieli instytucyj finansowych p. Dorawskiego, dyrektora Miejskiej Kasy Oszczędności, p. Michalskiego, dyrektora Bku Związku Spółek Zarobkow., oraz delegata Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych ze Lwowa, p. Michała Popławskiego. Nadto powitał p. Edmunda Makowskiego, b. dyrektora Banku Polskiego, który w czasie swego urzędowania otaczał Bank Spółdzielczy życzliwą opieką. — Sprawozdanie z działalności Banku za rok 1929 przedstawił

Czytelniku! Ilu Zjednałeś prenumeratorów dla tygodnika „Zjednoczenie"?

zebranym p. inż. Piotr Król. — Sprawozdanie to w niniejszym numerze osobno zamieszczono. Delegat Związku rewizyjnego odczytał sprawozdanie z rewizji dokonanej przez tenże Związek w grudniu ub. r. Ocena sytuacji Banku według tego sprawozdania wypadła nadzwyczaj korzystnie i pochlebnie, przyczem podkreślił tenże Związek wielkie zasługi p. prezesa Wolnego około rozbudowy agend banku.

Następnie p. wiceprezes Dobrzański Rudolf przedstawił wynik rewizji ksiąg i bilansu, dokonanej przez Komisję rewizyjną i postawił wniosek na udzielenie Zarządowi absolutorjum, oraz wyrażenie podziękowania za skuteczną i bezinteresowną pracę w banku.

Po uchwaleniu Zarządowi absolutorjum, przystąpiono do rozdziału zysków. — Po ożywionej dyskusji uchwalono przyznać udziałowcom 4 procent dywidendy, oraz przekazać na rachunek funduszu rezerwowego zł. 41.000.000.

Podkreślić należy w tem miejscu niesłychanie lojalne stanowisko członków w przedmiocie dywidendy. Okazało się, że członkowie banku ożywieni są tą samą ideą ofiarności i chętnie rezygnują z pewnych korzyści dla umocnienia podstaw Banku Spółdzielczego. — Walne Zebranie przeszło pod wrażeniem pełnej harmonji i zrozumienia przez członków zadań i celów Spółdzielni.

Poważne zagrożenie rzemiosła szewskiego w Polsce.

Dziwnie zaiste wygląda ochrona rzemiosła szczególnie szewskiego w Polsce przez Rząd Rzeczypospolitej, gdyż jak nam komunikują, prawie ze wszystkich miast w Polsce, Rząd nasz wpuścił w granice Państwa wielki kapitał czeski w postaci fabryk i sklepów z wyrobami czeskiej fabryki Bata, jak również i warsztatów reperacyj w Polsce jest już w tak opłakanych materjalnie stosunkach, że doprawdy raczej ochrona i pomoc ze strony Rządu w dosadnej formie powinna nastąpić.

Tymczasem ku przerażeniu setek tysięcy pracowników na tej niwie spadła ta wieść jak grom z jasnego nieba. Bo doprawdy jak to wygląda: Obywatel, który musi na każdy zew Państwa, stanąć karnie w szeregach i swoją piersią i krwią osłaniać granice Rzeczypospolitej, ma prawo też do tego, aby Rząd w czasie pokoju dawał mu możność pracy i rozwoju w jego zawodzie. Smutne to budzi refleksje na przyszłość, gdy obywatel nie może mieć zupełnego zaufania do swego Rządu.

Na wiadomość o tem zagrożeniu swej egzystencji, cechy wszystkie, w zawodzie szewskim w całej Polsce zorganizowały się wspólnie, by wystąpić do Rządu o energiczną obronę, jakoteż Izby rzemieślnicze muszą zająć stanowisko nieustępliwe, gdyż sytuacja jest bardzo poważna.

Dlaczegóż inne państwa potrafią się obronić i nie wpuściły do swych krajów zalewu obcego przemysłu. Czy my możemy iść tak zawsze na pasku obcego kapitału, kiedy produkcja krajowa jest w stanie sprostać swemu zadaniu.

Co ma dzisiaj czynić rzesza prawie miljonowa w całem Państwie, aby to nieszczęście od siebie odwrócić. Oczekujemy od czynników rządowych, by nad tą bardzo poważną sprawą zechciały się zastanowić i póki czas wydały odpowiednie zarządzenia.

Weigel Jan.

Chałupnictwo a ustawa o podatku przemysłowym.

Sąd Najwyższy (w sprawie II 2 K. 323/29) rozważał następującą kwestję prawną: czy wydanie przez właściciela handlu towarowego obstalunku chałupnikom na przedmioty, sprzedawane w sklepie, stanowi oddzielne przedsiębiorstwo przemysłowe, wymagające wykupienia świadectwa przemysłowego kategorji przemysłowej?

Sąd Najwyższy wyjaśnił, co następuje:

Bezpośredniej odpowiedzi na to pytanie nie dają ani tekst ustawy o państwowym podatku przemysłowym, ani też wyjaśnienia Ministerstwa Skarbu; paragr. 33 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podatku przemysłowym przewiduje wypadek odwrotny, a mianowicie sprzedaż towarów własnej produkcji przez przedsiębiorstwo przemysłowe, ale produkowanych w miejscu sprzedaży z pomocą najętych w tym celu robotników oraz na stronie zapomocą chałupników. W tym stanie rzeczy należy się uciec do ogólnych postanowień oraz do źródeł ustawy.

Według ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, chałupnikami są wszyscy pracujący u siebie w domu, bądź w innym lokalu pracy, wyłącznie lub przeważnie dla jednego lub więcej przedsiębiorców, dla pośrednika, majstra lub kupca, — choćby używali własnych surowców i narzędzi pracy i zatrudniali członków rodziny lub obcych pracowników. Chałupnik tedy jest czemś pośrednim między robotnikiem a rzemieślnikiem, jest sui generis robotnikiem, znajdującym się w stosunkach najmu pracy do swego pracodawcy.

Skoro więc niepodobna uważać chałupnika za drobnego producenta, od którego się nabywa wyrobiony przezeń towar, i skoro winien on być przyrównany do robotnika, to niema żadnej racji czynić różnicy, z punktu widzenia ustawy o państwowym podatku przemysłowym, pomiędzy produkcją z pomocą robotników sensu stricto a produkcją z pomocą chałupników. I w jednym i w drugim wypadku przedsiębiorstwo produkujące powinno być uważane za przedsiębiorstwo przemysłowe, obowiązane do wykupienia należytego świadectwa. Za podstawę zaś podziału tych przedsiębiorstw na kategorje nic innego przyjąć nie można, jak ogólną liczbę zatrudnionych chałupników.

Należy jeszcze ustalić, co należy uważać za siedzibę, względnie lokal zakładu przemysłowego, — produkującego z pomocą samych chałupników. Jakkolwiek nazwa „kantor rozdawniczy“, stosowana w Rosji, jest obca w naszej ustawie, jednakże uznać należy, — ze względu na źródło tej ustawy, — że lokal, w którym przedsiębiorca rozdaje obstalunki i materjał chałupnikom (właśnie kantor rozdawniczy), można uważać za siedzibę zakładu przemysłowego.

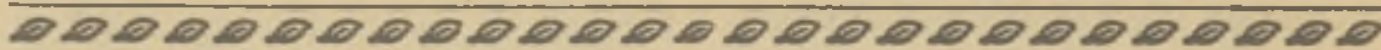
Przeto gdy w lokalu tym dokonywa się sprzedaż produktów własnego wyrobu, bez względu na to, czy to będzie sprzedaż hurtowna, detaliczna czy drobna, sprzedaż ta nie stanowi odrębnego przedsiębiorstwa i niema obowiązku wykupienia świadectwa przemysłowego na handel towarowy. Gdyby zaś sprzedaż tych produktów odbywała się w innym lokalu, wtedy powstaje odrębny zakład handlowy poza obrębem lokalu

przemysłowego i należałoby wykupywać dwa świadectwa przemysłowe: jedno na zakład handlowy, drugie zaś na przedsiębiorstwo przemysłowe.

O obniżenie podatków dla rzemiosła.

W wyniku uchwały powziętej na odbytem niedawno zgromadzeniu raców stołecznej Izby Rzemieślniczej delegacja prezydjum tej instytucji złożyła w dniu 28 b. m. w Ministerstwie Skarbu memorjał, wyrażający pogląd na projektowaną obecnie nowelizację podatku obrotowego w stosunku do rzemiosła.

Zdaniem autorów memorjału zniżka stopy podatku obrotowego winna rozciągnąć się na warsztaty rzemieślnicze w takim stosunku, aby naogół opłacały one 1% podatku obrotowego, te zaś, które wytwarzają artykuły pierwszej potrzeby, względnie też półfabrykaty, przetwarzane w następstwie dalej przez przemysł, winny opłacać tylko ½% podatku obrotowego. Należy przypuszczać, że Ministerstwo Skarbu rozpatrzy memorjał Izby Rzemieślniczej, w czasie jak najszybszym i zawarte w nim postulaty postara się uwzględnić, jako niewątpliwie słuszne.



Władza prezydenta w republikach powojennych.

Dwie istniały konstytucje republikańskie, na których się wzorować mogły nowopowstałe republiki przy wyznaczaniu zakresu władzy swych prezydentów. Otwarta dla nich była konstytucja amerykańska z określoną silną władzą prezydenta, sięgającą nawet takich rozmiarów, iż pozostawia parlamentowi decyzje tylko nad 18 politycznemi i ekonomicznemi zagadnieniami życia federalnego państwa Ameryki Północnej. Drugim wzorem dla republik powojennych była konstytucja francuska. Po dwunastu przeróbkach, — począwszy od „monarchistycznej“ z roku 1792, a skończywszy na „republikańskiej“ z roku 1875, — we Francji wielka lub mała władza prezydenta, podobnie jak w Anglji władza króla, zależała więcej od charakteru i energji samego prezydenta, niżeli od litery prawa konstytucyjnego. Nie posiadając teoretycznie prawa veta, prezydent Francji może dojść do tak wielkiej władzy, jaką mieli Mac-Mahon i Thiers, lub, jeśli jest indywidualnością mniej silną, może zadowolić się także władzą, jaką miał zamordowany w roku 1894 Carnot, lub zmarły niedawno Loubet.

Jedna i druga konstytucja miały swoje zwolenniczki wśród powojennych republik. Jedne domagały się silnej władzy dla głowy państwa i chciały, by prezydent stał na straży praw narodu całego i mógł kontrolować i rządzić sprawami państwa wówczas, gdy ciała ustawodawcze, — jak to się zdarza, — ze względów partyjnych o nich zapomną. Ale były i takie republiki, które chciały mieć prezydenta bez władzy, tak, aby był tylko figurą i mechanicznie wykonywał wolę ciał ustawodawczych. W niektórych wreszcie republikach zwyciężył głos tych mężów stanu, którzy znając z doświadczenia braki wielkiej władzy prezydenta i znając jeszcze większe niedomagania zmiennych rządów we Francji, zachęcali do wybrania drogi pośredniej, t. j. takiej, by prezydent, nie będąc zbytnio uzależnionym od parlamentu i partyj w parlamencie, mógł się stać czynnikiem równowagi w państwie. Głowa państwa stała się w tych republikach iście dodatnim organem, umożliwiającym władzom wykonawczym współpracę z ciałami ustawodawczemi dla dobra państwa. Dano prezydentowi taką władzę, która mu wykonanie tego zadania umożliwiła. Tę zasadę osiągnięcia stałych rządów przez rozszerzenie władzy prezydenta zrozumieli twórcy konstytucji niemieckiej. Konstytucja niemiecka nadaje prezydentowi prawo veta. Hindenburg może założyć swoje veto nawet wówczas, — gdy ustawa przeszła już przez obie izby. Ma też niemiecki prezydent prawo odroczenia promulgacji ustaw. Artykuł 74 niemieckiej konstytucji czyni prezydenta jedynym decydującym arbitrem, ilekroć zachodzi rozbieżność zdań pomiędzy Reichstagiem (parlamentem) i Reichsratem (radą państwa). Prezydentowi przysługuje prawo pozwolenia, aby ustawa sporna upadła lub odwołania się w niektórych sprawach do referendum.

Prawo prezydenta odwołania się do referendum jest kolosalnym atutem w jego rękach. Ta jego przewaga była nieraz atakowana przez stronnictwa lewicowe, niemiecka demokracja jednak głosowała zawsze za pozostawieniem Hindenburgowi tej władzy, aby w ten sposób zabezpieczyć się przed nieuniknionemi narazie omyłkami, wynikającemi z braków zawartych w ustroju parlamentarnym.

Władza prezydenta Czechosłowacji sięga aż absolutnego veta. Prezydent Czechosłowacji może na zasadzie artykułu 47 i 48 konstytucji odesłać z powrotem każdą ustawę, którą uważa za niesłuszną i nieodpowiadającą potrzebom 14 miljonów obywateli tego kraju, — mimo, że już zostały zatwierdzone przez obie izby. Prezydent może domagać się od parlamentu ponownego rozważania ustawy, ilekroć uważa to za potrzebne. Konstytucja daje mu również wielką władzę uznając jego veto za absolutne wówczas, jeśli senat nie zgodził się z uchwałą, powziętą w izbie niższej.

Wybierany przez cały naród, a następnie przez 300 elektorów prezydent Finlandji ma większą władzę, niż królowie sąsiednich krajów, na których konstytucjach się Finlandja poniekąd wzorowała. — Wzorowała się Finlandja bowiem nietyle na konstytucjach Ameryki i Francji, ile na dawnej monarchistycznej konstytucji szwedzkiej. Konstytucja Szwecji z roku 1809 podzieliła władzę w kraju pomiędzy króla a parlament. Późniejsza konstytucja odebrała nieco władzy królowi i oddała ją parlamentowi.

Jednak Finlandja wolała się wzorować na dawniejszej kon-

stytucji sąsiada i obdarzyć swego prezydenta dużą władzą, uznając go współuczestnikiem w prawodawstwie. Prezydent Finlandji nie jest li-tylko organem kontrolującym przejście ustawy, lecz bierze czynny udział w powstawaniu ustaw i ich realizowaniu. Każda ustawa musi być oddana nietylko do zatwierdzenia, lecz do rozważenia prezydenta. — Prezydent ma prawo nie zatwierdzić ustawy i odwołać się do wyborców, bez względu na to, jakie jest w tej mierze zapatrywanie rządu. Możność odwołania się do wyborców, ilekroć prezydent uzna to za stosowne, daje mu wielką władzę w państwie. Posłowie bowiem bardzo lękają się wyborów, nigdy nie będąc pewni, czy im los po raz drugi życzliwym będzie. — Niedawno np. postawił absolutne veto nad ustawą, tyczącą się gruntów po wyciętych lasach — i ciała ustawodawcze musiały pójść za jego stanowczym i słusznym, jak się później okazało, głosem.

Artykuł 71 konstytucji łotewskiej i artykuł 50 konstytucji litewskiej nadają prezydentowi znaczną władzę w kraju. W obu krajach prezydent posiada prawo veta. Na Łotwie prezydent ma prawo zawieszenia promulgacji ustaw. Może zażądać opinji swego dwumiljonowego narodu przez referendum. Może dekretować w sprawach celnych i handlowych. Ma prawo wprowadzenia niekiedy poprawy w ustawach. Bierze przez to czynny udział w rządach kraju. W wyznaczaniu zakresu władzy dla prezydenta na konstytucje litewską i łotewską miała wielki wpływ konstytucja niemiecka, na której politycy tych krajów w dużej mierze się wzorowali. Prezydent Łotwy, jak i głowa państwa Niemiec, jest stróżem praw narodu, źródłem prawdziwej władzy i rządu.

Już nawet w Estonji, gdzie początkowo artykułem 58 i 59 „Riegewan" t. j. premjer i zarazem naczelnik państwa w jednej osobie, miał zastąpić prezydenta, opinja publiczna domaga się reformy w kierunku ustanowienia urzędu prezydenta i to uposażonego w dużą władzę, czuwającą nad harmonijną współpracą ciał ustawodawczych z organami wykonawczemi. W roku 1926 zreformowano w Estonji prawo wyborcze i znacznie zredukowano liczbę partyj. Naród domaga się sam dalszych reform.

Zbiór najmądrzejszych ludzi — powiedział Franklin — może się stać domem głupców, jeśli interesy własne górują nad interesami państwa.

„Ustawy parlamentów — powiada Carlyle — mają nieraz moc destrukcyjną w swem łonie i potrzebują mądrego nadzoru, aby rozróżnić, co jest w nich złego, a co dobrego".

Musi to być nadzór bezstronny, zależny od całego narodu. Musi to być głowa narodu i państwa, jednocząca interesy państwa z autorytetem państwa.

Juljan Sobiesz.

Najbardziej nowoczesny parlament świata.

Parlament finlandzki (Riksdag) ma prawo pretendować o nazwę najlepiej i najnowocześniej urządzonego pod względem technicznym parlamentu na świecie. Posiada urządzenia umożliwiające transmisję radjową każdej wygłoszonej mowy. Obecnie zaś na ukończeniu są nowe instalacje dla obliczania głosów za pomocą... elektryczności. Każdy z posłów ma przed sobą na pulpicie dwa guziki, oznaczone napisami: „tak" i „nie". Za naciśnięciem jednego z nich zaświeca się odpowiednia lampka, umieszczona na tablicy wmurowanej za trybuną mownicą. O ile poseł chce się wstrzymać od głosu, naciska oba guziki jednocześnie, przez co działanie ich obu neutralizuje się. Po skończeniu głosowania przewodniczący Izby naciska dźwignię, zapomocą której u dołu tablicy automatycznie ukazuje się suma głosów „tak" i „nie". Dowcipny ten sposób wyklucza wszelkie niedokładności czy pomyłki w obliczaniu głosów.

Odświeżanie starych bronzów.

Jedną z największych trudności, z jaką dotychczas walczyć musiały muzea przy kosnerwacji bronzów, figur, modeli i innych artystycznych przedmiotów ze szlachetnego lub pół-szlachetnego metalu, było zabezpieczenie ich przed działaniem śniedzi, która rozkładając powoli metal, niszczyła często całą wartość zabytku. Trudność ta była tem większą, że pokrywa śniedzi czyli t. zw. „patyna" stanowi właśnie cenną oznakę prawdziwości danego przedmiotu i często jest jedynym sposobem do oznaczenia jego wieku i pochodzenia. Usuwanie więc jej sposobem mechanicznym przez zdrapywanie lub obtłukiwanie, jest rzeczą niedopuszczalną i słusznie uważane jest za barbarzyństwo, na które nie mógłby się odważyć żaden z szanujących się znawców sztuki, woląc raczej z ubolewaniem patrzeć na stopniowe „zamieranie" zabytku.

Trudności tej zapobiegnie dopiero ostatnio przez Włocha, p. Raccani, pomysł, na który nikt nie wpadł przedtem może właśnie dlatego, że jest... niezmiernie prosty. Otóż Raccani, opierając się na podjętym w swoim czasie przez włoskiego chemika Rocchi'ego sposobie „odświeżania" metali przez poddawanie ich działaniu elektrochemicznemu, zastosował ten sposób do szeregu zabytków mieszczących się w muzeum w Bolonji. Skutki okazały się zdumiewające, gdyż poddane temu zabiegowi antyczne bronzy, nie tracąc w niczem ani swych artystycznych walorów ani swej szacownej „patyny", dały się całkowicie „odnowić" t. j. zabezpieczyć przed dalszem śniedzeniem.

Pomysł ten zastosują za przykładem Bolonji niewątpliwie wszystkie muzea europejskie.

Problem akustyki.

Tematem, który oddawna dręczy i zatrudnia mózgi architektów i techników, jest problem akustyki, ważny w szczególności przy budowie sal koncertowych, teatralnych i innych lokalów zebrań publicznych. Jeden z architektów, któremu powierzono budowę konserwatorjum w Paryżu wybrał się ostatnio w podróż po całej Europie specjalnie po to, by na podstawie studjów różnych budowli publicznych zdobyć dla swego dzieła najlepsze udoskonalenia akustyczne.

Zarząd Zjednoczenia Mieszczańskiego zawiadamia swych członków, że bibljoteka jest zawsze otwartą dla użytku członków w środy i soboty między godz. 7—9 wieczorem.

Ale tajemnica tłumienia echa nie jest jeszcze zgłębiona; architekci, którym udało się wybudować nawet najbardziej akustyczną salę, nie mogą nigdy napewno twierdzić, że osiągną przy następnej budowie te same efekty. Znaną jest nawet ciekawa anegdota o pewnym architekcie, który pragnął wykraść naturze jej sekret echa, odnalazł w swej wędrówce po Indjach dom, gdzie rezonans idealnie odpowiadał wszelkim potrzebom akustyki. Kupił więc ów dom, poznaczył cały materjał budowlany i przewiózł go do swych posiadłości w Anglji, a następnie cegiełka po cegiełce odbudował w identyczny sposób. Cóż się jadnak okazało? Odbudowany dom nie posiadał akustyki zupełnie.

Okazuje się więc, że wiadomości fizyków w tym kierunku są jeszcze niezupełne. Przekonano się jedynie, że pod względem akustycznym stosunkowo najlepiej odpowiadają potrzebie — sale w kształcie elipsy, a więc wzorowane na antycznych teatrach. Na tej zasadzie zbudowane są np. sale Louvre'u, stare konserwatorjum paryskie, gmach wielkiej opery w Berlinie i t. d. Nie jest to jednak regułą, gdyż np. sala teatru Wagnerowskiego w Bayreuth, uchodząca za jedną z najidealniej akustycznych sal na świecie, jest prostokątna. Również prostokątną jest sala słynnej opery „La Scala" w Medjolanie i „Metropolitan-Opera" w N. Jorku.

Sztuczne poziomki.

Dwa przodujące w Europie i najbogatsze pod względem środków technicznych zakłady doświadczalne hodowli roślin, mianowicie słynny paryski Instytut Botaniczny i Oddział Botaniczny praskiej Akademji Rolnictwa i Leśnictwa, dokonały ostatnio w jednym i tym samym czasie bardzo ciekawych doświadczeń nad sztuczną hodowlą roślin przy całkowitem pominięciu warunków ich normalnego życia. W obu wypadkach za przedmiot doświadczeń użyte zostały sadzonki poziomek, które zasadzone w „glebie" sztucznie spreparowanej drogą chemiczną ze składników, stanowiących zawartość prawdziwej gleby. Światło słoneczne, przed działaniem którego roślinki całkowicie osłonięto, zastąpione zostało światłem zwyczajnej żarówki elektrycznej o odpowiedniej sile świetlnej i cieplnej.

Wrezultacie doświadczeń okazało się, że rozwój poziomek odbywał się mimo to w sposób zupełnie naturalny, przechodząc przez wszystkie normalne fazy wzrastania, kwitnięcia, owocowania, puszczania pęków i t. d. Co ciekawsze zaś, proces rozwoju roślin odbywał się całkowicie niezależnie od zmian astronomicznych, t. j. od kolejności pór roku, co — jak wiadomo — posiada swój wpływ nawet na rośliny hodowane w cieplarniach.

Cztery miljony pielgrzymów.

Największem świętem religijnem Hindusów, czczonem przez wszystkie bez wyjątku kasty i sekty, jest święty dzień „Kumbn-Mela", obchodzony na pamiątkę jakichś prastarych wierzeń, wyznawanych jeszcze przed utworzeniem się zarówno bramanizmu jak buddaizmu, z których-to obu religij każda rości sobie do owego święta własne prawa i przypisuje mu odmienne znaczenie. Święto to obchodzone jest raz na dwanaście lat, zazwyczaj w okresie przedwiosennym lub wiosennym, przyczem ścisły termin świętego dnia każdorazowo ustalany jest na zasadzie obliczeń astronomicznych hinduskiego kalendarza. Tradycyjnem miejscem obrzędów, odbywanych w tym dniu, jest okolica przy ujściu rzeki Dshamna do Gangesu, dokąd podążają z całych Indyj olbrzymie tłumy pielgrzymów, pragnących zgodnie z religijnym rytuałem obmyć się w „świętej wodzie" obu tych rzek.

Rok bieżący jest właśnie tym, w którym już za parę dni ma się odbyć święto „Kubmn-Mela". Według doniesień prasy angielskiej, tegoroczna uroczystość gromadzi jeszcze większe tłumy pielgrzymów, niż zazwyczaj. Ilość ich, wedle przewidywań, osiągnie niewiarygodnie brzmiącą cyfrę czterech miljonów ludzi obojga płci. Oczywiście, przy tak olbrzymim napływie wiernych, uroczystość „Kubmn-Mela" nie będzie tylko jednym „dniem świętym", lecz przeciągnie się na szereg dni, może nawet tygodni.

Jak będziemy jeździć za lat 10?

Ludzie, którzy specjalnie zajmują się analizą tego wszystkiego, co zrobiono w dziedzinie udoskonalenia samochodu, jak np. Karol F. Kettering, prezes Biura Badań Naukowych General Motors Corporation, wyrażają opinję opartą na długoletniem doświadczeniu, że za lat 10 będziemy jeździli zupełnie pewnie i bezpiecznie z szybkością 160 km. na godzinę. Samochód, zdolny do rozwijania takich szybkości, będzie ważył do 1000 kg., zużywając około 4 litrów benzyny na 100 kilometrów. Zaznaczyć należy, że koszt takiego wozu nie będzie przekraczał 1000 dolarów.

Rozwój techniki zapowiada rewelacyjne zmiany w dotychczasowych pojęciach automobilowych. Przedewszystkiem nastąpi poważna zmiana w wadze samochodów. Ciężkie konstrukcje, któremi chwaliliśmy się do roku 1920 dawno już przestały być momentem atrakcyjnym, przeciwnie, dziś przy sprzedaży podkreśla się, jako ważką zaletę wozu jego lekkość. Zasadę tę przejął automobilizm od lotnictwa, za wzorem którego zaczął również stosować przy konstrukcjach metalowych aluminjum, linit oraz inwar.

Obecnie Biuro Badań Naukowych General Motors Corporation prowadzi specjalne studja nad wynalezieniem nowego metalu, który będzie 15 razy silniejszy od niklowanej stali, a trzy razy lżejszy od aluminjum. Przy zastosowaniu tego nowego metalu silnik o mocy 50 HP ważyłby zaledwie 90 kg.

Dalszym krokiem poza zmniejszeniem wagi będzie ulepszenie karburatora, pozwalające na tak wielkie wyzyskanie benzyny, że można będzie osiągać dwa razy większą szybkość przeciętną niż obecnie, przy minimalnem zużyciu materjałów pędnych.

Wybór pracy zawodowej w życiu kobiety.

Wiele mówi się dzisiaj o wyborze zawodu dla młodzieży w ogólności, — istnieją poradnie specjalnie badające uzdolnienia, — warto nam jednak spojrzeć na to zagadnienie również i z punktu widzenia kobiecego.

Niedawno jeszcze troską rodziców w stosunku do córki był nie wybór zawodu, lecz wybór... męża. Troskę tę współczesnym rodzicom przeważnie zdjęły z barków wprawdzie same córki, bystre oko obserwatora spostrzega jednak, że uj-

Czy pamiętałeś o tem, aby zabezpieczyć sobie spokojną starość? O ile nie, zgłoś się w sekretarjacie Zjednoczenia Mieszczańskiego lub też Banku dla Rzemiosła, Przemysłu, Handlu i Rolnictwa, Kraków, ul. św Marka 8, Telefon 0576.

mując im kłopotów związanych z „wydawaniem zamąż", nie potrafią one nigdy zdjąć troski i lęku o przyszłość dziecka. Toteż zadanie rodziców w stosunku do córek zmieniło się dziś niepomiernie. Wiadomo, że dziś pierwszą sprawą w życiu jednostki — tak samo mężczyzny jak i kobiety, jest trafny wybór zawodu.

Ogół kobiet jest dziś zmuszony do pracy zarobkowej. Trudno przesądzać, czy jest to najwłaściwsze wyjście z trudności ekonomicznych, w których znajduje się większość rodzin. Trudno też bawić się w proroka i odgadywać, czy przyjdzie czy nie przyjdzie chwila tak silnego nawrotu do życia domowego, że tem samem kobieta chętnie porzuci swą dzisiejszą skłonność do szukania pracy zawodowej. Fakt jest dziś faktem, że praca ta stała się konieczną ze względów gospodarczych, gdyż zarobki męża są w olbrzymiej większości rodzin niewystarczające, po drugie zaś wybór zawodu stał się dziś rzeczą nieodzowną dla samej kobiety.

Młoda dziewczyna dawniej — „zawodowo" wychodziła zamąż. Kwestja majątku, pochodzenia, koligacji i tym podobnych czynników grała w tej sprawie rolę pierwszorzędną. W sferach drobnomieszczańskich położenie młodej osoby, która przekroczyła dwudziestkę, a zamąż nie wyszła, stawało się często wprost nieznośne. Z chwilą śmierci rodziców „starsza panna" skazana była na wegetowanie po domach krewnych, gdzie zahaftowywała serweteczkami, zaszydełkowywała robótkami wszystkie stoliczki, fotele i kanapy.

Dziś — młoda dziewczyna jest sobą i chce być sobą. Wie doskonale, że czeka ją najprawdopodobniej małżeństwo i macierzyństwo. Ale w sferę zawarcia małżeństwa wprowadzony został czynnik osobistego uczucia — i on to sprawia, że kobieta nie chce być dzisiaj tylko „skazaną na małżeństwo", ale chce, aby było ono następstwem wyboru jej serca. To właśnie jest tą psychologiczną przyczyną, dla której dzisiejsza młoda dziewczyna musi mieć poczucie niezależności, chce pracować dla zarobku i satysfakcji, a nie wychodzić zamąż tylko dlatego, że chleba w domu jest zamało, lub dlatego, że stał się dla niej zbyt gorzki. Oczywiście, są wypadki, iż kobieta po wyjściu zamąż na jakiś czas jest w możności porzucić pracę zawodową. Ale jakże często musi do niej powrócić, a jak często tego sama pragnie. Ileż spokoju daje jej przeświadczenie, że w każdej sytuacji potrafi sobie poradzić, bo posiada przygotowanie do fachowej pracy!

Dziś można twierdzić, że większość zawodów została już przez kobiety wypróbowana, choć oczywiście są między pracami zawodowemi rodzaje mniej lub więcej przez kobiety lubiane, jak również, że są i takie, do których więcej lub mniej się nadają. Mało jest np. kobiet-inżynierów, natomiast istnieje ogromna ilość lekarek, adwokatek, dentystek, nauczycielek, pisarek. Spotykamy już kobietę jako sędziego, są zdolne bardzo architektki. Z fachów rzemieślniczych największa ilość kobiet pracuje w modniarstwie, krawieczyźnie, przemyśle artystycznym i t. p. Nie ulega kwestji, iż ciągle jeszcze pokutuje bardzo wiele tradycjonalnych nawyków, które sprawiają, iż pewnych fachów kobiety nie próbują zupełnie. Naukowo przeprowadzone badania zdolności u szeregu młodych dziewcząt wykazują, iż posiadają one np. duże uzdolnienie do zegarmistrzowstwa i jubilerstwa, a mimo to w zawodach tych u nas w kraju pracownic żeńskich się nie spotyka zupełnie. Natomiast na Zachodzie praca kobiet w tych precyzyjnych rzemiosłach, wymagających rozwiniętej inteligencji daje wypróbowane rezultaty.

Naturalna psychika kobieca sprawia, iż najulubieńszemi dla kobiet pracami zawodowemi są te, w których mogą one zajmować się innemi, wymagającemi opieki lub pomocy istotami. Należy tu praca lekarki, nauczycielki, dentystki i tak bardzo leżąca dziś u nas odłogiem — praca pielęgniarki. Są to zawody naprawdę piękne. Ale pożądanem byłoby, aby kobieta dobierając sobie pracę, wybierała ją tak, by jej ona nie pochłaniała całego czasu i by jej nie odrywała całkowicie od domu. Masowe rzucanie się młodych dziewcząt na posady biurowe, przeważnie źle płatne, zmuszające do szukania zajęć dodatkowych w godzinach popołudniowych i wieczornych, a przedewszystkiem uniemożliwiające rozwoju wrodzonych zdolności, nie jest doprawdy szczęśliwem ani trafnem rozwiązaniem wyboru zawodu w życiu kobiety.

Dr Anna Minkowska.

Wydawca: Komitet Wydawniczy przy Zjednoczeniu Mieszczańskiem w Krakowie.
Za Komitet Redakcyjny: Eustachy Gaertner. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marjan Kornecki
Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie pod zarządem L. Wójcika